Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 25 Sierpnia 1908 Nr. 194

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 1 Kor., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swem zarządzie p. M. Hupezye.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Ajencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Akcya ratunkowa.

Krajowy komitet ratunkowy, złożony z delegatów namiestnictwa, Wydziału krajowego i korporacyi rolniczych, zaliczył dotychczas tylko 38 powiatów politycznych do tych, które zostały dotknięte klęską wylewów, gradobicia i ulewnych deszczów i zorganizował w tych powiatach komitety lokalne. Tymczasem, jak się okazuje z relacyi posłów i deputacyi powiatów, które się zgłaszają o pomoc u władz krajowych, cały szereg powiatów został pominięty przez kraj. komitet ratunkowy, ponieważ starostowie nie nadesłali namiestnictwu wykazów szkód elementarnych.

Do najbardziej nawiedzonych klęskami należą powiaty w zachodniej części kraju, począwszy od Rzeszowa, gdzie ulewne deszcze, trwające 6 tygodni, nie pozwoliły zebrać zboża i spowodowały gnicie roślin okopowych, a nawet stojącej na pniu koniczyny.

Do tych powiatów, które najwięcej szkód poniosły, a nie zostały uwzględnione przez kraj. komitet ratunkowy, należą przedewszystkiem: Mielec (powiat nizinny) i Tarnów (część północna), następnie zaś Krosno, Strzyżów, Rzeszów, Ropczyce, Pilzno, Grybów i Gorlice.

Szczegółowe wykazy szkód przedłożyły wydziałowi krajowemu dotychczas dwa wydziały powiatowe: krakowski i mielecki.

W powiecie krakowskim wyrządził wylew nieobwałowanej dotychczas Wisły powyżej Krakowa w 19 gminach i obszarach dworskich szkodę 518.980 kor. na powierzchni 3.258 morgów gruntów uprawnych, ulewne zaś deszcze razem z wylewem Wisły na powierzchni 43.349 morgów w całym powiecie na 5,024.000 koron, przyczem wydział powiatowy szacuje szkodę w pszenicy na 80 proc., w życie i jęczmieniu na 75 proc., a w ziemniakach i owsie na 60 proc.

W powiecie mieleckim, który w całym kraju ma największą powierzchnię płaskich gruntów nizinnych, oblicza wydział powiatowy w sprawozdaniu z 30 lipca b. r. szkodę, wyrządzoną przez ulewne deszcze i wodę, stagnującą w polach na 50 proc., a mianowicie: w zbożu na 3,300.000 kor., w okopowych i roślinach strączkowych 1,000.000 kor., razem 4,300.000 kor.

Ponieważ wedle uchwały kraj. komitetu ratunkowego pomoc państwa ograniczyć się ma na dostarczeniu nasienia na zasiew po cenach zniżonych, paszy i soli dla bydła, o zapomogach zaś bezzwrotnych i robotach publicznych dla dostarczenia ludności zarobku na razie niema mowy, a sprawą tą zająć się ma Sejm krajowy — przeto zachodzi pytanie, z jakiego źródła czerpać mają rolnicy środki na zakupno nasion za gotówkę, skoro tegoroczne plony w powiatach dotkniętych prawie doszczętnie zostały zniszczone i tem samem rolnicy pozbawieni zostali zwyczajnych dochodów, z których pokrywali podatki, raty pożyczek hipotecznych i inne wydatki.

Telegramy „Nowin“.

Akcya namiestnictwa.

Lwów. Dnia 21 b. m. odbyło się pod przew. namiestnika drugie posiedzenie głównego komitetu ratunkowego. Namiestnik przedstawił komitetowi przebieg akcyi ratunkowej w czasie między pierwszem a obecnem posiedzeniem komitetu. — W czasie tym na podstawie dat, o rozmiarach klęski nadchodzących z powiatów, wciągnięto w akcyę ratunkową dalszych 8 powiatów, tak, że obecnie w 46 powiatach zorganizowane są powiatowe komitety ratunkowe. Akcya ratunkowa może nastąpić tylko tam, gdzie jej konieczność jest udowodnioną, bo inaczej środki, będące do dyspozycyi rozproszyłyby się z ujmą rolników, dotkniętych rzeczywiście klęską powodzi, gradu i ulewnych deszczów. P. namiestnik zakomunikował też komitetowi dalsze wnioski swoje, przedstawione już ministerstwu rolnictwa w kierunku akcyi ratunkowej.

Następnie referent namiestnictwa p. starosta Rozwadowski przedstawił rezultaty dat zebranych dotychczas. Brakuje jeszcze dat z kilku powiatów dotkniętych klęską dlatego, że daty dostarczone nie były dość dokładne i musiały być zwrócone do uzupełnienia. Z dat już zebranych okazuje się, że w **27 powiatach 386 gmin dotkniętych zostało klęską powodzi albo gradu na całem terytoryum gminnem** albo na jego części, w tym stopniu, że płody rolne, a w szczególności zboże, uważać należy **za doszczętnie zniszczone.** Obszar ogólny, klęską taką dotknięty, wynosi **przeszło 70.000 hektarów. Znacznie większą** przestrzeń, bo całe, te same i inne powiaty **dotknięte są klęską długotrwałych ciągłych deszczów,** które nie pozwoliły zebrać zboża, tak, że pozostało na pniu. Pod tym względem można **46 powiatów, dotkniętych tą klęską,** podzielić na kilka kategoryi, w miarę tego, czy uszkodzenie zboża nastąpiło w mniejszym lub większym stopniu.

Na podstawie tego referatu komitet uchwalił **rozdać na razie 150 wagonów żyta na zasiew bezpłatnie dla rolników w gminach** zniszczonych powodzią albo gradem, o ile ci ostatni nie byli ubezpieczeni, **200 wagonów żyta zaś i 100 wagonów pszenicy na zasiew rozdzielić pomiędzy powiaty na sprzedaż po cenie zniżonej.** Dla tych powiatów, w których klęska wystąpiła tylko w niektórych gminach, lokalnie i ziarno na miejscu kupionem być może, komitet oświadczył się za udzieleniem komitetom powiatowym pewnych kredytów pieniężnych na zakupno ziarna i rozdzielenie między poszkodowanych.

W dyskusyi członkowie komitetu zwrócili uwagę na to, że w zachodnich powiatach tam gdzie słoma zgniła objawi się także brak paszy oraz na to, aby rolnikom, sprowadzającym ziarno na zasiew własnym kosztem, zapewnić ulgi taryfowe.

Zamykając posiedzenie p. namiestnik zapewnił, że posiedzenie zwoła jeszcze w bieżącym miesiącu, aby komitetowi przedstawić ostateczne wyniki dochodzeń zarządzonych dla zbadania klęski i przedstawić mu wnioski co do rozwinięcia dalszej akcyi ratunkowej w ciągu zimy w kierunku paszy dla bydła i na wiosnę w kierunku ziarna na zasiew.

Po strejku stolarzy.

Według komunikatu Cechu majstrów stolarskich, zamieszczonego w sobotę w „Nowinach“, przyszło nareszcie po siedmiu tygodniach walki do zawarcia ugody między majstrami, a czeladzią stolarską w Krakowie. — Ugoda ta w głównych zarysach przedstawia się następująco: Robotnicy przyjęli regulamin, na który się z początku w żaden sposób zgodzić nie chcieli; majstrowie zgodzili się na minimum płacy w kwocie 3 korony za dzień i przyznali robotnikom tak akordowym, jak i lonerom, 10 procent podwyżki z tem zastrzeżeniem, że podwyżka ta nie przekroczy 40 halerzy dziennie.

Umowa trwa 4 lata i kończy się 30 czerwca 1912 roku.

Zawarcie ugody powita całe miasto niewątpliwie bardzo sympatycznie. Przecież chyba nie było nikogo, ktoby źle życzył robotnikom i nie rozumiał, że walka o podwyżkę płacy jest w miarę wzrastania drożyzny nieunikniona. Chodzi tylko o jedno, o sprawę zasadniczą: czy do uzyskania takiej podwyżki, na jaką się robotnicy zgodzili, potrzeba było aż 7-tygodniowego strejku? Czy ugody, którą zawarto po 7-tygodniowej walce w sobotę nie było można zawrzeć bez huku i hałasu przed siedmiu tygodniami? Treść ugody jest najlepszym dowodem, że 7 tygodni walki nie było potrzeba.

Robotnicy uzyskali faktycznie tylko minimum płacy i 10 procentową podwyżkę, ale za to przyjęli regulamin, który z początku był kością niezgody. — Majstrowie zaś dawali im na początku 5 procent podwyżki i niewątpliwie byliby się zgodzili na 10 procent, gdyby nie upór robotników, którzy nie chcieli przyjąć regulaminu. I trzeba było 7 tygodni, aby robotnicy zgodzili się na to, co im z początku dawano. Tu okazuje się najlepiej, że strejk był właściwie nie potrzebny, że gdyby nie ambicya socyalistycznych agitatorów, którzy koniecznie dążyli do strejku i chcieli go przeprowadzić, ugodę, taką, jak została zawartą, można było zawrzeć przed wybuchem strejku.

Strejk wybuchł, trwał 7 tygodni, partya pokazała, co umie, pokazała swoją „żywotność“, robotnikom nagadali agitatorzy przez ten czas dosyć o tem, jak się „partya“ nimi „opiekuje“ — a gdy to się stało, sami przyczynili się do zawarcia ugody. I to jest właśnie sprawa brzydka, że robotników nadużyto do celów partyjno-demonstracyjnych. Robotnicy to ludzie, ciężko pracujący, a takie nadużywanie ich godności ludzkiej dla demonstracyi tylko, jest rzeczą lekkomyślną i brzydką. To jest sprawa zasadnicza, którą po zawarciu ugody musimy zaznaczyć.

Zresztą zawarcie ugody witamy z całą życzliwością. Starcia ekonomiczne w dzisiejszych czasach są nieuniknione, po nich następuje regulacya stosunków i wyrównanie nieporozumień. Obyż obecna ugoda przyczyniła się do złagodzenia antagonizmów, obyż przyniosła rezultaty, obfite w owoce tak dla majstrów, jak i dla robotników, a temsamem dla przemysłu krajowego. Bylibyśmy ogromnie radzi, gdyby sobotnia ugoda wymiotła z warsztatów stolarskich politykę i agitacyę, które zawsze obniżają wydajność pracy i prowadzą do nieporozumień, a przyczyniła się do tego, czego u nas brak odczuwać się daje, do sumienności i wypełniania swoich obowiązków tak ze strony majstrów, jak i ze strony robotników.

Walka o ziemię.

Według statystyki urzędowej, zmiana własności z rąk niemieckich w polskie odbywała się od r. 1896—1905 jak następuje: W roku 1896—1901 zdobyli Niemcy w Prusiech Zachodnich w drodze zmiany niepodzielnej okrągłe 16 tys. mórg magdeb., stracili natomiast w drodze działów (parcelacyi) 47.600 mórg. W następnych 4 ch latach ustępowali Polakom i w posiadłościach niepodzielnych i parcelowanych. Ostatecznie stracili w czasie od 1896—1905 r. wszystkiego razem 113.200 mórg. Własność niemiecka zmniejszyła się o 1,11 proc. obszaru całej prowincyi.

W Poznańskiem osiągnęli Niemcy tylko w r. 1905 mały zysk przy zmianie własności niepodzielnych. Stracili jednakże w owych 10 latach 137.600 mórg, czyli 1,19 proc. obszaru całej prowincyi. Strata więc ogólna w obu prowincyach wynosi po stronie niemieckiej 250.800 mórg, czyli 1,15 proc. obszaru ogólnego.

Konserwatywna „Kreuzztg.“ oblicza ogólne straty niemieckie za czas działalności komisyi kolonizacyjnej, t. j. za lat 20 (od r. 1886—1905): na 12 mil kwadratowych czyli na „połowę landrackiego powiatu przeciętnej wielkości“. Ciekawy z tego wysnuwa „Kreuzztg.“ wniosek, mianowicie, że „daleko ważniejsze jest utrzymanie obecnej własności niemieckiej aniżeli nowa kolonizacya i stwarzanie nowych niemieckich gospodarstw“.

Nowy Żyd wieczny tułacz

448 według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Moja siostro — rzekła Garbuska, klęcząc na sienniku, kiedy tymczasem stała przed nią Cefiza — jakże się ułożymy? Ja chciałabym być tu przy tobie... aż do końca...

— Poczekaj — rzekła Cefiza, wykonywując poruszenia, o których mówiła — ja usiądę w głowach siennika, o mór się oparłszy; teraz, kochana siostro, chodź, połóż się tu; dobrze, wesprzyj głowę na mych kolanach... i podaj mi rękę... Czy dobrze ci tak?

— Dobrze, ale widzieć cię nie mogę.

— Tem lepiej... Zdaje się, że krótko trwać będzie czas... w którym mocno się cierpi... A... — dodała Cefiza wzruszonym głosem — nie będziemy widziały naszych cierpień.

— Słusznie mówisz, Cefizo...

— Pozwól niech ostatni raz ucałuję twe piękne włosy — rzekła Cefiza, przytulając do ust piękną jedwabistą kosę, która wieńczyła bladą, melancholijną twarz Garbuski — a potem zachowamy się jak najspokojniej...

— Siostro... daj mi rękę... — rzekła Garbuska — daj mi ostatni raz swoją rękę... a potem, jak mówisz, nie będziemy się już ruszały... i zdaje mi się, że niedługo będziemy czekały, bo już zaczynam czuć zawrót głowy... a ty... siostro?..

— Ja?.. jeszcze nie — rzekła Cefiza — ja nie czuję, chyba tylko woń węgli...

— Nie przewidujesz, na który cmentarz wyprowadzą nas? — rzekła Garbuska po krótkiem milczeniu.

— Nie, po cóż to pytanie?

— Bo mnie najlepiej podobałby się Pere-Lachaise... chodziłam tam raz z Agrykolą i jego matką... Cóż to za śliczny widok... wszędzie drzewa... kwiaty... marmury... Czy wiesz ty, że umarli... piękniej mieszkają, niż żywi... i że...

— Cóż ci to, siostro? — rzekła Cefiza do Garbuski, która zwolniła głos, a nareszcie zupełnie umilkła.

— Czuję coś takiego, jakby zawrót głowy... skronie boleć mnie zaczynają.. — odrzekła Garbuska. — A ty, jak się czujesz?

— I mnie trochę zaczyna kręcić się w głowie; to osobliwsza, u mnie skutek później następuje, aniżeli u ciebie.

— Oh! bo też ja zawsze — rzekła Garbuska usiłując uśmiechnąć się — ja zawsze byłam... tak wczesna... Przypominasz sobie?.. w szkole u sióstr miłosiernych, mówiono, że zawsze prędzej dojrzewałam, niż inne... I teraz mnie to spotyka... jak widzisz.

— To prawda... lecz spodziewam się, że cię wkrótce doścignę — rzekła Cefiza.

To, czemu się dziwiły dwie siostry było naturalne; lubo mocno osłabiona zmartwieniami i nędzą, Bachantka, będąc tak silnej budowy jak Garbuska była słabowita, delikatna, naturalnie później aniżeli jej siostra uczuć musiała skutki zaczadzenia.

Po chwilowem milczeniu, Cefiza rzekła, kładąc rękę na czole Garbuski, której głowa ciągle oparta była na jej kolanach.

— Nic nie odpowiadasz, moja siostro... chora jesteś, nieprawdaż?

— Nie — rzekła Garbuska, osłabionym głosem — powieki ciężą mi, jak ołów... coraz bardziej słabnę i mdleję... spostrzegam... że coraz wolniej mówię... ale nie czuję jeszcze żadnej boleści... A ty, siostro?

— Kiedyś do mnie mówiła, czułam zawrót głowy; teraz w skroniach mi mocno bije...

— Oh! jak one niedawno u mnie gwałtownie biły; sądziłam, że boleśniej i trudniej jest umierać...

— Czy sądzisz, że Agrykola bardzo mnie żałować będzie... i długo będzie o mnie myślał?

— Czy możesz żądać tego? — rzekła Cefiza tonem przygany.

— Słusznie mówisz... — odpowiedziała łagodnie Garbuska — w tem powątpiewaniu niedorzeczna jest myśl... ale gdybyś wiedziała?

— Cóż takiego, moja siostro?

Garbuska wahała się na chwilę i rzekła zmartwiona:

— Nic...

Potem dodała:

— Szczęściem, umieram w mocnem przekonaniu, że on nigdy potrzebować mnie nie będzie...

Dalszy ciąg nastąpi.

„Uregulowanie pijaństwa“.

Jedno z pism rosyjskich „Cerk. Wied.“ zamieszcza następujący, bajeczny w swoim rodzaju projekt uregulowania pijaństwa w Rosyi. Projekt ten obmyślony został przez włościanina Trochina:

„Należy zaprowadzić specyalne „książki wódczane“. Każdy mieszkaniec państwa rosyjskiego, pijący wódkę, obowiązany będzie mieć taką książkę, bez której nigdzie nie będzie mógł wódki otrzymać. Książki wydawane będą w urzędach skarbowych na termin roczny. Będą one podzielone na 15 klas, a na taką samą liczbę klas dzielić się będzie i cała ludność państwa, stosownie do posiadanych dochodów. Książka 1 ej klasy kosztować będzie 75 rb., a 15 klasy 1 rb. Przy pomocy tych pieniędzy pokrywany będzie deficyt skarbowy skutkiem zmniejszenia się sprzedaży. W każdej książeczce zanotowane będzie imię i nazwisko jej właściciela, oraz jego stałe, doroczne uroczystości rodzinne. W dni tych uroczystości, tak samo, jak we wszystkie dni świąteczne właściciel książki otrzymywać będzie mógł w sklepach monopolowych dowolną ilość wódki, we wszystkie zaś inne dni książka dawać będzie prawo tylko do pewnej określonej z góry porcyi, zależnie od opłaconej „klasy“. Przy każdem zgłoszeniu się sprzedawca monopolowy wybijać będzie w książce stempel, wykluczający możliwość otrzymania tegoż dnia przez jej właściciela wódki i w innych sklepach monopolowych“.

Tym sposobem każdy z obywateli rosyjskich posiadać będzie swój „formularz pijacki“.

Nie prawdaż, że projekt jest kapitalny?

Niebywała klęska.

Dziwne są zrządzenia natury. Podczas, gdy u nas, w Galicyi, od siedmiu tygodni pada nieustannie prawie deszcz, gdy z powodu powodzi i ulewy kraj nasz cały znalazł się w obliczu widma głodu, z południowych Włoch dochodzą zatrważające wiadomości również o klęsce, ale klęsce zupełnie innej, niebywałej — o klęsce upałów. Odbiła się ona najdotkliwiej na tym właśnie kraju, który w życiu ekonomicznem Włoch odgrywa rolę spichrza, a mianowicie na Apulii.

Obecne upały sprowadziły w Apulii szalone posuchy. Rok przeszły już był bardzo skąpym pod względem opadów atmosferycznych, a bieżący przewyższył go jeszcze pod tym względem. Dość powiedzieć, że są okolice, które od 19 miesięcy nie widziały deszczu. Kraj ten w zwykłych warunkach, niezwykle ubogi w arterye wodne, żyje literalnie nagromadzonemi w czasie deszczów zapasami, przechowywanymi w specyalnych cysternach. I nie tylko po wsiach, ale nawet i w miastach, gdzie dostawa wody uregulowana jest jako tako przez wodociągi, każdy dom posiada specyalną cysternę, zaopatrującą mieszkańców w wodę wówczas, gdy skutkiem skwarnego lata dostawa przez wodociągi zmniejsza się znacznie. Woda z cystern domowych służy również do polewania plantacyj tytoniowych i winogronowych.

Można sobie wyobrazić, co dziś przeżywa kraj ten, którego od dwóch lat nie zrosił większy deszcz! Zapasy wody z cystern wyczerpane zostały już w roku ubiegłym. Dla polewania roślinności niema ani kropli. Kilkuset tysiącom rolników grozi zupełna ruina, ogrody bowiem, plantacye tytuniowe i winogradowe, pola pszeniczne — wszystko to spalone, w dosłownem wyrazie tego znaczenia. Ziemia zmieniła się w kamień...

Nie koniec jednak na tem: w ciągu lata bieżącego wyschły strumyki i studnie, wodociągi przestały funkcyonować. Jest to fakt bardzo charakterystyczny dla cywilizowanego kraju w XX stuleciu. Kronika życia miejscowego, która dotąd stwierdzała tylko niezwykle wysoką śmiertelność wśród ludności kraju, notuje dziś coraz częstsze wypadki śmierci skutkiem niezaspokojonego pragnienia.

Ludność miejscowa, doprowadzona do rozpaczy, dawno już wołała do władz o pomoc, władze te jednak przypomniały sobie wołania te dziś dopiero, gdy w Apulii wybuchło kilka „buntów wodnych“, które pociągnęły za sobą mnóstwo ofiar ludzkich.

Dziś przedsięwzięto środki nadzwyczajne, które jednak nie są w stanie zapobiedz strasznym skutkom klęski ekonomicznej. Rząd posyła w dotknięte posuchą okolice wodę kolejami żelaznemi; miastom nadbrzeżnym wodę dowożą okręty wojenne i transportowe. Rząd porozumiał się nadto z wszystkiemi towarzystwami żeglugi, utrzymującemi komunikacyę z południową częścią kraju, zobowiązując je do przewożenia na każdym okręcie pewnej ilości wody słodkiej.

Wszystko to jest jednak kroplą w morzu: Woda dostaje się tylko szczęśliwym wybrańcom losu, mieszkającym w miastach portowych, lub w pobliżu stacyi kolejowych. Włościanie, zamieszkali zdala od świata, cierpią dalej pragnienie, choć ich to właśnie klęska posuchy najboleśniej dotknęła i do rozpaczy wprost doprowadziła.

Na tle rozpaczliwego zapotrzebowania wody wytworzyła się lichwiarska działalność wyzyskiwaczy, skupujących ocalałe w jakiś niepojęty sposób zapasy wody i odprzedających je następnie na wagę niemal złota. Do jakich rozmiarów doszła tam klęska braku wody, sądzić można z tego, że dziś w niektórych miejscowościach sprzedają ją drożej, aniżeli wino, a mianowicie po 10, 12 i 15 cent. za zwyczajną butelkę. Ludzie zamożniejsi zaprzestali już używania do picia zwyczajnej wody, zastępując ją wodami mineralnemi.

Najwięcej cierpią, oczywiście, zwierzęta domowe: wiernym przyjaciołom włościanina, koniom i krowom nie dostaje się ani kropla wody. Bydło ginie. Spekulanci nabywają je za bezcen na zarżnięcie. Groźne chmury ruiny i nędzy zawisły nad krajem i rozejść się nie chcą... Wynędzniała ostatecznie ludność tłumnie opuszcza kraj rodzinny i w poszukiwaniu chleba wyrusza za Ocean.

Jeżeli niebiosa nie ulitują się i strasznej posusze nie położą kresu, całe królestwo włoskie liczyć się będzie musiało z skutkami olbrzymiej klęski. I choć nawet posucha ustanie, południowa część kraju dozna tak strasznego wstrząśnienia ekonomicznego, że już ono samo stanowić będzie poważną klęskę narodową.

Za kulisami rewolucyi tureckiej.

Rewolucya turecka, zakończona przewrotem państwowym, stanowiła do ostatnich niemal dni zagadkę dla tych nawet, którzy oddawna z wytężoną uwagą śledzili za przebiegiem wypadków w państwie Ottomańskiem. Dlaczego wybuchła właśnie 23 lipca, a nie w inny dzień? Dlaczego wybuch jej wypadł jednocześnie z wręczaniem noty rosyjsko-angielskiej w sprawie Macedonii? Gdzie tkwiły poruszające nią sprężyny? — Wszystkie szczegóły te przez czas długi pokryte były nieprzeniknioną tajemnicą.

I dopiero teraz rąbek tajemnicy tej uchylił nieco w rozmowie z korespondentem francuskim pewien dyplomata europejski, który w chwili wybuchu rewolucyi znajdował się w Konstantynopolu. — Wynurzenia jego rzucają bardzo ciekawe światło na ostatnie wypadki nad Bosforem.

Komitety młodotureckie od trzech lat z górą pracowały energicznie w Macedonii, która była ogniskiem ich działalności. Nawet jednak sam organ kierowniczy ich „Komitet zjednoczenia i postępu“ nie spodziewał się tak szybkich i świetnych wyników. — Charakterystyczne, że nawet sam Hilmi pasza, generalny inspektor reform, nie podejrzywając nic, przyspieszył wypadki, powołując do zarządzanych przez siebie wilajetów najlepszych oficerów i urzędników. Sułtan wezwał z Anatolii, Armenii, Syryi, Arabii i Rumelii wszystkich tych oddanych sobie urzędników, których uważał za najinteligentniejszych i co do których pewny był, że potrafią sparaliżować zakusy dyplomatów europejskich.

Okazało się jednak, że owym inteligentnym i wiernym urzędnikom dawno już obrzydł system szpiegostwa i despotyzmu, cechujący rząd sułtański. — W przededniu przewrotu wszyscy urzędnicy ci, z wyjątkiem Hilmiego paszy, oddaliło się na usługi Młodoturkom, a z siedmiu tysięcy oficerów pięć tysięcy przeszło pod rozkazy komitetu rewolucyjnego. — Zasady liberalne znalazły tu grunt bardzo podatny i szybko się rozpowszechniały.

Przewrót państwowy naznaczony został na wiosnę 1909 r., marzec lub kwiecień, drobny jednak na pozór fakt pokrzyżował wszystkie plany i przyspieszył rozwiązanie. Sułtan wysłał do Salonik ulubionego szpiega swego, Nazim beja w charakterze komendanta, powierzając mu równocześnie ułożenie listy członków wszystkich grup młodotureckich. Usiłowano go wprawdzie zamordować, zamach jednak nie udał się i Nazim bej powrócił do Konstantynopola.

Wtedy to „Komitet zjednoczenia i postępu“ wyznaczył dzień 23 lipca jako termin dokonania przewrotu, obawiał się bowiem, że w przeciwnym razie wszystkie nici ruchu młodotureckiego znajdą się w ręku sułtana i wszystkich przywódców ruchu czeka śmierć niechybna. — W ciągu dwóch godzin wszystkie bataliony, stojące w Macedonii, zawiadomione zostały o postanowieniu komitetu i w pełnym porządku i rynsztunku bojowym ruszyły na Konstantynopol. — Dwa korpusy armii postanowiły dokonać przewrotu państwowego i strącić z tronu „władcę prawowiernych“, o ile dobrowolnie nie zrzeknie się samowładztwa. — Wodzowie przypuszczali, że natrafią na opór, co pozwoli im strącić z tronu Abdul Hamida.

Rachuby ich jednak zawiodły: Abdul Hamid nie stawił oporu, co wywołało u wielu niezadowolenie. Przy tej sposobności zaznaczyć należy pewien szczegół charakterystyczny. Cały zarząd Macedonii znalazł się w ręku Młodoturków, którzy wobec tego nie mieli potrzeby zastępować go nowym. Tem się tłómaczy fakt, że Hilmi pasza nie mógł przesyłać rozkazów telegraficznych podwładnym sobie a wiernym jeszcze sułtanowi urzędnikom, wszystkie bowiem urzędy telegraficzne były w rękach Młodoturków, którzy rozkazy te bądź pomijali milczeniem, bądź odsyłali komitetom swoim. W tych warunkach nie pozostawało Hilmiemu paszy nic lepszego do zrobienia, jak zachować się biernie i czekać, kto weźmie górę.

Z powyższego okazuje się, że komitety młodotureckie umiały natchnąć organizacye swoje poczuciem wielkiej karności, co pozwoliło im zaryzykować rzecz bardzo trudną, przyspieszyć o pół roku i przeprowadzić z powodzeniem zamach stanu. Niewątpliwą jednak zasługę w powodzeniu akcyi tej miał także rząd turecki, który dokładał wszelkich starań, aby powodzenie to zapewnić.

Fileas Fogg Nr. 2-gi.

Wielu czytelników przypomina sobie niewątpliwie, jeżeli nie z książki, to z przeróbki scenicznej, grywanej u nas przed laty z dużem powodzeniem na scenach ogródkowych, w epoce największego ich rozkwitu i — rzeczywistego pożytku — interesującej postaci angielskiego turysty Fileala Fogga, który odbywa „podróż naokoło świata w ciągu 80 dni“. Te „80 dni“ było jeszcze fantazyą przed 30 laty; obecnie rzeczywistością staje się połowa.

Pułkownik Burnley Campbell, godny rodak Fileasa Fogga, odbył obecnie podróż naokoło świata w ciągu dni 40. Marszruta śmiałego turysty była następująca: Z Liwerpoolu do Kwebeku — 7 dni morzem; z Kwebeku do Vancouveru 3 dni 12 godzin koleją; z Vancouveru do Jokohamy 12 dni morzem; z Jokohamy do Tsurogaok (przez Japonię w poprzek) 1 dzień koleją; z Tsurogaok do Władywostoku 2 dni morzem; z Władywostoku do Moskwy 11 dni 12 godzin koleją. Po przybyciu do Ostendy *globe galloper* (stopień wyższy od *globe trotter*) wyjechał do Doveru, stanąwszy z powrotem na ziemi angielskiej po 40 tu dniach. Zasługuje na uwagę, że turysta angielski w podróży swej nie stracił ani jednego dnia na czekanie i trafiał punktualnie na „połączenia“ komunikacyjne.

Jest to dotychczas najmniejszy „record“, chociaż zapewne p. Burnley Campbell znajdzie niebawem rywali. Gdy zaś przypadnie czterechsetna rocznica pierwszej podróży Magallana (1521) naokoło świata, „przejażdżka“ ta wakacyjna nie zajmie zapewne więcej niż miesiąc.

Przy rozwoju komunikacyi transatlantyckiej, która niebawem na pośpiesznych okrętach przejazd przez Ocean zamknie w 4 i pół dnia; przy udoskonaleniu kolei amerykańskiej i budowie nowych linij w Korei — obliczenie to nie jest przesadne. Jakże więc strasznie Fileas Fogg Nr. 1-szy dzisiaj się przestarzał!

Tragikomedya konstytucyi perskiej.

Według najświeższych depesz z Teheranu, kamaryla dworska usiłuje nakłonić szacha do ogłoszenia firmanu, mocą którego medżilis składać się będzie w przyszłości nie z posłów przez lud wybieranych, lecz przez szacha osobiście mianowanych. Ale nie dość tego. Każdy z posłów złożyć ma piśmienne zobowiązanie, że spełniać będzie wszystkie rozkazy szacha.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że jeżeli wiadomość powyższa okaże się prawdziwą, oznaczać ona będzie faktyczne pogrzebanie konstytucyi. „Parlament mianowany“ i skrępowany piśmiennem zobowiązaniem, że poweźmie tylko takie uchwały, które szach mu narzuci, jest zaiste czemś niesłychanem w dziejach parlamentaryzmu. Prawdziwa parodya i operetka, w której szach w ten sposób likwiduje uroczystą obietnicę, że Persya otrzyma konstytucyę.

Aby zaś dopełnić miary śmieszności, emir Vahadur Dżeng przedstawił szachowi projekt *sprzedawania* mandatów posłom mianowanym i poprawienia sytuacyi finansowoj dworu z funduszów, na tej drodze uzyskanych. Nie wiadomo jeszcze, czy projekt ten będzie przyjęty, ale znajduje on gorące poparcie w kołach zachowawczych Teheranu.

Całą tę tragikomedyę poprzedzić ma uwertura następująca:

W dniu, w którym ukaże się porozlepiany na rogach ulic firman szacha, wzywający do wyborów *według dawnego regulaminu*, wszystkie bazary mają być na znak żałoby zamknięte, a ktoby się temu opierał, tego sklep będzie zburzony. Następnie motłoch wynajęty ma pozdzierać z murów proklamacye wyborcze i żądać wśród wiernopoddańczych manifestacyi przed pałacem szacha, aby monarcha perski unieważnił swój firman wyborczy i ogłosił nowy. Szach oczywiście ulegnie „gorącym prośbom swojego ludu“ i niebawem ukaże się na rogach ulic drugi firman, ogłaszający obywatelom perskim, że posłowie medżilisu w przyszłości nie będą wybierani, tylko mianowani. I na tem skończyć się ma wstrętna operetka konstytucyi perskiej.

Pytanie jednak: czy naprawdę stronnictwo konstytucyjne w Persyi jest już do tego stopnia zdeptane, że zniesie w pokorze ten krwawy policzek? Z Tabrysu nadchodzą wieści, że rewolucya wzmaga się z dnia na dzień i niebawem wybuchnie powtórnie w Teheranie. Partya rewolucyjna liczy tym razem na pomoc wojska, które jest w najwyższym stopniu rozgoryczone na rząd, odmawiający mu nietylko wypłaty żołdu, ale nawet strawy koszarowe. Tylko kozacy perscy otrzymują chleb i pieniądze; reszta wojska żywi się własnym przemysłem. Donoszą także, że armaty Kruppa, wysłane na zamówienie szacha do Teheranu, uległy w drodze poważnym i prawdopodobnie rozmyślnym uszkodzeniom. Wszystko wskazuje, że rozstrzygająca bitwa między szachem a konstytucyą nie jest jeszcze rozegrana, że partya rewolucyjna przygotowuje się do nowej walki, która tym razem będzie na prawdę walką ostatniej rozpaczy.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. *(Wiec śląski — Festyn sokoli. — Jeszcze pan Bauer w Morskiem Oku. — Temperament góralski).* — W niedzielę po południu w sali lokalu Morskie Oko odbył się wiec publiczny w sprawie śląskiej, który zgromadził bardzo liczny zastęp uczestników. Przewodniczył prof. Twardowski. Pierwszy przemawiał prof. dr Jan Pawlikowski o znaczeniu idei narodowej dla postępu, następnie pastor Franciszek Michejda z Nawsia na Śląsku wygłosił ze świetną swadą referat „O środkach obrony narodowej Śląska Cieszyńskiego“. Prelegent zakończył swe wywody znamiennem zdaniem, że jeśli nie obronimy Śląska przed zachłannością niemiecką, stracimy także Powiśle. Uchwalono rezolucyę, wzywającą społeczeństwo polskie do intenzywnego popierania akcyi, a szczególniej szkolnictwa na Śląsku.

Tegoż samego dnia odbyła się w parku hotelu Stamary zabawa ogrodowa na rzecz budowy sokolni w Zakopanem. Festyn powiódł się znakomicie i przyniósł zapewne znaczny dochód. Komitet przygotował mnóstwo wesołych niespodzianek, jak żartobliwą wystawę sztuki, bufet żydowski, kosze szczęścia. Miało się także odbyć corso kwiatowe w ulicy Marszałkowskiej, ale pojawiło się zaledwie kilka powozików, udekorowanych kwiatami.

Towarzystwo Tatrzańskie ogłosi niebawem konkurs na dzierżawę schroniska przy Morskiem Oku. Dotychczasowy dzierżawca p. Bauer oświadcza wszem wobec, że nie chce nadal dzierżawić Schroniska — a jego ustąpienie bynajmniej nie wywoła żalu wśród publiczności, która miała już bardzo wiele powodów do utyskiwania na niegrzeczność tego restauratora.

Jak niepohamowany temperament gra w góralach, dowodem taki fakt, który się onegdaj zdarzył na stanowisku woźniców. Do młodego woźnicy przystąpił jego brat, siedemnastoletni student gimnazyalny, wzywając go z polecenia rodziców, aby wracał do domu, ponieważ koń potrzebny jest do zwózki siana. Woźnica nie chciał posłuchać, a gdy brat sam chciał konia odprowadzić, skoczył ku niemu i pchnął go nożem, zadając mu ciężką ranę.

Ruch w Zakopanem jest jeszcze bardzo znaczny. Liczba gości wykazuje już 8.000 osób.

Zamordowanie leśnego. Z Chrzanowa donoszą: W nocy ze środy na czwartek zamordowano leśnego ze wsi Borowiec pod Chrzanowem, Stanisława Zemłę, w czasie gdy wracał w nocy z wesela do domu. Sprawcy zamordowali go widłami na polnej ścieżce. — Na miejsce wypadku zjechała komisya sądowa z Chrzanowa, która dokonała oględzin zwłok, a żandarmerya chrzanowska zajęła się śledztwem za sprawcami mordu.

Sprawa wzięła jednak niespodziewany obrót: mianowicie sprawcy mordu, których jest trzech, w piątek przed południem sami zgłosili się do sądu w Chrzanowie i oddali się w ręce sprawiedliwości.

Z Białej. W poniedziałek dnia 17 bm. wieczorem około godziny 10 przy ulicy Kolejowej postrzelił się 2 wystrzałami rewolwerowymi niejaki Janowski. Przyczyną tego rozpaczliwego czynu była „nieszczęśliwa miłość“. Janowski bowiem jeszcze w roku 1907 poznał się z córką pewnego tutejszego obywatela, a następstwem tego stosunku było powicie dziewczyki. — Najstarszy brat uznał, że honor familii został przez to na zawsze splamiony, poprzysiągł sobie nie spocząć wcześniej, dopokąd nie zmierzy się z Janowskim w pojedynku. Janowski jednak nie czekał na wezwanie do pojedynku, lecz w poniedziałek wieczorem udał się ku ulicy Kolejowej, najmniej zaludnionej i tam postanowił położyć koniec swemu życiu. Zamiar jednak jego nie doszedł do skutku, albowiem wystrzały rewolweru 5-cio milimetrowego, skierowane w okolicę serca, chybiły, na echo zaś strzałów nadbiegło mnóstwo ludzi i przeszkodzili desperatowi w dalszych zamachach na własne życie. — Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło broczącego w kałuży krwi do szpitala.

Mój aeroplan.

Państwo prawdopodobnie nawet się nie domyślacie, iż autor wesołych fejletoników jest człowiekiem genialnym. Nic w tem dziwnego, ja sam o tem nie wiedziałem i dopiero przypadek otworzył mi oczy na dostojeństwo mej osoby.

Polacy obecnie są bici w skórę na każdym kroku... choćby w dziedzinie aeronautyki. Gdy taka rozpustna Francya bawiła się chociaż przez kilka miesięcy swoją „Patrie“, Niemcy pozwalają sobie na to, aby z balonu Zeppelina robić fajerwerki, Ameryka... ale co tu gadać! Wprawdzie w Krakowie mieszka również genialny wynalazca omnibusu fruwającego, ale cóż z tego? Smutek mnie straszny ogarnął, aby Polska nie posiadała ani jednego własnego statku ze sterem. Bo co z tego, iż nie posiadamy własnej armii, ale taki stateczek jest potrzebny choćby na wypadek wywłaszczenia. Zaraz bym balon swój ofiarował zacnemu Drzymale. Kpiłby sobie wówczas z Niemców i jakichś paragrafów.

Otóż szanowni czytelnicy, pobudowałem własny statek powietrzny i nie szukając rozgłosu, rzecz trzymałem w tajemnicy. Właśnie wczoraj odbyła się pierwsza próba nowego aeroplanu, która udała się znakomicie i wykazałaby niesłychaną doniosłość mego wynalazku, gdyby... Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Próba odbyła się w nocy na Błoniach. Kolega mój, którego chciałem wtajemniczyć w konstrukcyę aparatu na wypadek mej śmierci, zdziwił się ogromnie, gdyśmy się znaleźli na miejscu. A gdzież balon, szafa, żołnierze, dynamo-maszyna, motory? — zapytał zdumiony. Widzisz kochaneczku — odpowiedziałem skromnie — te różne dekoracye są dla mnie całkiem zbyteczne.

To mówiąc, wydobyłem z kieszonki od kamizelki mały pęcherzyk gumowy. — Oto jest mój balon — rzuciłem memu koledze. — Widziałem, jak włosy zaczęły mu stawać dęba — przypuszczał, że zwaryowałem. Nie mówiąc nic, dobyłem cygaro, odgryzłem koniuszek i zapaliłem. Dym z cygara wdmuchiwałem w woreczek gumowy, który pęczniał i wkrótce przybrał rozmiary bani na kościele św. Anny. Kolega nic nie mówił i drżał na całem ciele. Nie przeszkadzałem mu w tem zajęciu i z drugiej kieszonki od kamizelki wyjąłem składane aluminiowe rusztowanie oraz motorek. Zmontowanie mechanizmu i przytwierdzenie do balonu zabrało mi około 15 sekund czasu. Siadaj — krzyknąłem — i za chwilę byliśmy już na wysokości 500 metrów od ziemi.

Balon szybował znakomicie, mechanizm działał bez zarzutu, mknęliśmy lotem błyskawicy. Nad Rynkiem zwolniłem biegu i majestatycznie okrążyliśmy wieżę ratuszową. Przebudzony strażak z wieży maryackiej przestraszył się ogromnie i zaczął przeraźliwie gwizdać, wybiegła straż pożarna, bito w dzwony, walono z armat — szybowaliśmy dalej.

Po trzech minutach szalonej jazdy, zakomunikowałem napół obumarłemu koledze — Berlin! po pięciu — Paryż!..

Zwierzyniec! — wrzasnął ktoś nad uchem. Przetarłem oczy. — Ruch stacyjny i chłodny strumień powietrza wrócił mi przytomność. Zbudziłem kolegę i co żywo opuściliśmy wagon.

Zacna ta kolej transwersalna: dzięki jej spokojnemu biegowi człowiek ma możność wyspać się porządnie, a we śnie stać się nawet genialnym. Niestety — tylko we śnie...

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek

Teatr miejski: „Urzędowa żona“.

Teatr ludowy: „Chata za wsią“.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

I znowu deszcz. Zdaje się, że już w sierpniu nie będziemy się cieszyli pogodą. Przez jakieś dwa czy trzy dni niebiosa urządziły nam przedsmak lata, któregośmy wcale nie znali, ale to był tylko przedsmak, pewnego rodzaju figiel, jaki nam wypłatała natura, wczoraj już bowiem rano mieliśmy deszcz, aż hej, a chociaż po południu było bardzo ładnie, chociaż wieczorem niebo aż się iskrzyło od gwiazd, dziś od wczesnego rana deszcz leje z małemi przerwami „jak z cebra“. Przytem koło południa zerwał się silny wicher, tak, że deszcz czasami przemieniał się w istną ulewę. I gdyby jeszcze po tem wszystkiem była jaka nadzieja, że bodaj jutro będzie pogoda! Gdzietam! Niebo zawleczone chmurami każe się znowu deszczu spodziewać. Ksiądz Machaczek radził czekać cierpliwie, a pogoda będzie. Miły Boże! My już przez 7 tygodni czekamy, a pogody niema. Strejk stolarzy się skończył przez ten czas, ale deszcz się jakoś skończyć nie może.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi przemysłowej pod przew. wicepr. Szarskiego. Na wstępie rozpatrywała sekcya sprawę taryfy dla dorożek automobilowych w mieście i okolicy. W końcu uchwaliła kredyt dodatkowy na zapomogi dla urzędników, służby i dyetaryuszy magistratu.

Z teatru miejskiego. W środę bieżącego tygodnia wznowionym będzie dramat Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały“ z p. Sosnowskim w roli tytułowej. Krasawicę gra pani Ordon-Sosnowska, scenę Rapsoda wypowie p. Maryański. — W czwartek ukaże się „Kordyan“ Słowackiego, zaś w sobotę „Car Samozwaniec“ z p. Solskim w roli tytułowej. — W piątek teatr zamknięty.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dyrekcya teatru ludowego skłoniła trupę kaukaskich cyganów, aby pozostali jeszcze trzy dni w Krakowie, a równocześnie zapowiedziała afiszami 3 ostatnie występy cyganów w sztuce „Chata za wsią“, a która grana będzie dzisiaj w poniedziałek, jutro we wtorek i pojutrze we środę. Przedstawienia te daje dyrekcya po zwyczajnych cenach, aby i uboższa ludność mogła skorzystać ze sposobności ujrzenia cyganów na scenie, których nadzwyczaj sprawne i efektowne produkcye gorąco były oklaskiwane na wszystkich spektaklach.

Z gimnazyum żeńskiego im. Słowackiego. Z powodu szkarlatyny rozpocznie się rok szkolny dla wszystkich klas dnia 15 września nabożeństwem o godz. 9 rano; nauka rozpocznie się dnia 16 września o godz. 8 rano. Wpisy do klas. I. — VII. odbędą się w dniach 11 i 12 września od godz. 9 — 12. — Egzamina poprawcze odbędą się dnia 10 września o godz. 3 po poł.; egzamina wstępne do I. klasy dnia 11, do innych klas dnia 12 września również o godz. 3 po poł. — Wobec ogłoszonych przez ministerstwo planów szkół średnich nowego typu, Zarząd zastanawia się nad stopniowem przekształceniem, począwszy już od bieżącego roku szkolnego, obecnego gimnazyum klasycznego na gimnazyum realne.

Bardzo wielu kupujących nie dba o kupony wydawane dla kasy, a często niszczy je, tymczasem kupony, wrzucone do skarbonek T. S. L. przynoszą wcale pokaźny dochód, jak to wskazuje następujące zestawienie za pierwsze półrocze 1908 roku. Handel WP. Wołkowskiego Karola 20 kor. 71 hal. Reima i S-ki 15 k. 46 h. I. F. Fischera 14 k. 05 h. Marc. Dutkiewicza 4 k. 87 h. Czesł. Śmiechowskiego 4 k. 33 h. Leona Sykutowskiego 3 k. 62 h. Razem 63 k. 04 h.

Zarząd I. koła T. S. L. poleca gorąco wymienione handle, oraz puszki na kupony w tychże umieszczone łaskawej P. T. publiczności a zarazem składa WP. ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać“.

Kradzieże sezonowe zaczynają już niepokoić mieszkańców Krakowa. Co dwa dni słyszy się bowiem o coraz to nowych włamaniach do mieszkań obywateli, bawiących obecnie na wakacyach. W sobotę znowu popełniono wielką taką kradzież przy ul. Podwale l. 9. Nieznani sprawcy wdarli się do mieszkania hr. Męcińskiego i splondrowali całe mieszkanie. Wartość skradzionych rzeczy na razie nie jest znana, ale w każdym razie bardzo znaczna.

Jest to w ciągu 12 dni czwarta już z rzędu kradzież sezonowa. Policya, mimo energicznych poszukiwań, nie zdołała jeszcze dostać sprawców w swe ręce. O ile jednak wiemy, policya jest już na tropie włamywaczy i dziś lub jutro złodzieje znajdą się pod kluczem.

Rywal Zeppelina u św. Michała. Donieśliśmy onegdaj, że znajdujący się w aresztach u św. Michała niejaki Dyrcz dopuszczał się oszustw na konto swych wynalazków. Okazuje się jednak, że jest to ptaszek nielada, który ma na sumieniu cały szereg oszustw. Jeszcze w roku 1895 był on strażnikiem finansowym. Służył na pograniczu i oddał się wtedy na usługi Rosyi, mianowicie denuncyował przewożących do Królestwa książki patryotyczne. Potem zabawił się w szpiega wojskowego, a dopiero po odcierpieniu kary za to i za inne sprawki puścił się na szerokie wody oszustw. W policyi lwowskiej znajdował się niejednokrotnie, zawsze pod innym nazwiskiem. Nareszcie go jednak dostało. Rozprawa przeciw niemu będzie niewątpliwie obfitować w sensacyę.

„Belfer“ z wytrychem. Na Kaźmierzu w Krakowie aresztowano wczoraj 23-letniego „belfra“, tj. nauczyciela chajderowego, Jesla Schustera z Drohiczyna na Litwie. Pan ten zwrócił uwagę władz swoją rozrzutnością. Po aresztowaniu go przekonano się, że szanowny „belfer“ jest nielada złodziejem, że ma na sumieniu całą masę wytrychowych sprawek. — Jedną z większych kradzieży popełnił on w Ratuszu pod Wojniczem u niejakiego Reichera. Przy aresztowanym znaleziono 1019 koron. Schuster przyznał się, że pieniądze te pochodzą właśnie z kradzieży u Reichera. — Odstawiono go do aresztów sądowych.

Bydlę. Zboczenia na tle seksualnem przybierają nieraz rozmiary wprost wstrętne, świadczące, że osobnik, mający takie zboczenie, z czasem postępuje nie jak człowiek, ale jak bydlę. Wczoraj aresztowała policya 18-letniego Franciszka Wichra, terminatora malarskiego z Brodów, który w mieszkaniu swojej siostry przy ul. Smoleńsk l. 21 usiłował zhańbić trzyletnią swoją siostrzenicę. Zezwierzęconego chłopaka odstawiono do aresztów sądowych.

Burdy żołnierskie w naszem mieście zaczynają się pojawiać na nowo. Wczorajsza kronika notuje dwa wypadki, których smutnymi bohaterami są żołnierze. W sobotę wieczór napadli podchmieleni żołnierze w ul. Szerokiej na niejakiego Jędrusińskiego i poranili go bagnetami. Wczoraj znowu w Borku Fałęckim napadł jakiś pijany żołnierz na wracającego do domu Tadeusza Haczeka i zranił go nożem w bok w okolicy nerki. Obaj poranieni musieli aż na stacyi ratunkowej szukać pomocy.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj przywieziono do Krakowa małego chłopca, ucznia szkoły wydziałowej, który bawiąc na wakacyach w Rudawie, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Pogotowie przewiozło go z dworca do szpitala.

Tarnowski szewc na Zwierzyńcu. Antki zwierzynieckie nie lubią widać obcych. Wczoraj przyłapali oni na ulicy Kościuszki pewnego szewca z Tarnowa, który przybył za interesami na Zwierzyniec, wszczęli z nim burdę i dotkliwie go pobili. Opatrzyło go pogotowie.

Za worek węgla dostał się do kozy niejaki Wojciech Bartyzel, który z wozu miejskiego skradł centnar czarnych dyamentów i chciał się z nimi ukryć w sieni. Przyłapano go jednak i odstawiono do aresztów policyjnych.

Śmiertelne pobicie policyanta.

W nocy z soboty na niedzielę zaszedł na Podgórzu wypadek, który dowodzi najlepiej, że wszystkie szumowiny krakowskie uciekły do Podgórza i tam zaczynają brykać.

W nocy z soboty na niedzielę napadła szajka zbrodniarzy w Podgórzu na policyanta Józefa Rajka. Napastnicy rzucili się na niego i kamieniami pobili go tak, że Rajkowi pękła czaszka i mózg został nadwerężony. Nieprzytomnego opatrzył dr Smorągiewicz, a Pogotowie przewiozło go o g. 4-tej rano do szpitala św. Łazarza w stanie beznadziejnym.

Telegramy „Nowin“.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza cesarski patent zwołujący sejmy: Czech, Galicyi, Solnogrodu, Styryi, Karyntyi, Moraw, Śląska i Przedarulanii na dzień 15 września b. r., Sejmy Górnej Austryi, Tyrolu, Gorycyi i Gradyski na dzień 22 września b. r., zaś Sejm bukowiński na dzień 5 października b. r.

Austrya i Turcya.

Konstantynopol. Stosownie do życzliwego i pełnego względów stanowiska jakie zajęła Austrya wobec najnowszego ruchu reformowego w Turcyi od samego jego początku zostali urlopowani austro-węgierscy oficerzy stacyonowani w wilajecie Kossowo zaś inni aż do dalszego zarządzenia przeniesieni do Skoplie.

Z dworu sułtańskiego.

Konstantynopol. Z 360 adjutantów sułtana odesłano 800 do służby w pułkach.

Ilość personalu kuchni sułtańskiej zmniejszono z 800 na 80.

Uznanie sułtana.

Paryż. „Echo de Paris“ twierdzi, że rząd francuski nie będzie się opierać uznaniu Mulej Hafida sułtanem, że jednakże nie będzie samodzielnie postępować lecz zapyta mocarstwa podpisane na akcie w Algeciras o opinię i porozumie się także bezpośrednio z rządem hiszpańskim.

ZE ŚWIATA.

Ma szczęście nielada. „Kapitanem z Köpenicku“ ciągle się jeszcze obszernie zajmuje prasa niemiecka aż do znudzenia. Z szeregu wiadomości zaznaczamy fakt, że dowcipny szewc zgromadził już do wczoraj wieczora nie mniej jak 40.000 marek, nadesłanych mu od narwanych wielbicielek, że odrzucił parę ofert małżeńskich otrzymanych od zwaryowanych bab, że jeździ już tylko dorożką po Berlinie i, że wogóle zaczyna się u niego objawiać mania wielkości. Nie dziwić się!

Morderstwo z zemsty. Salvatore Gasile, owczarz z Bissi w Sardynii, padł ofiarą okrutnej zemsty. Przed kilku dniami napadło nań ośmiu mężczyzn i usiłowało go w jego własnym domu spalić. W chwili jednak stanowczej zjawiła się policya i spłoszyła łotrów. Nazajutrz, kiedy owczarz pasł owce, napadli nań ci sami ludzie i poraniwszy go ciężko, pozabijali wszystkie owce w liczbie 300. Powód do tej strasznej zemsty dała ta okoliczność, że przed dwoma laty został jeden z tych bandytów uwięziony za to, iż zagroził owczarzowi nożem. Zabijanie zwierząt jest jak się zdaje, w Sardynii ulubionym sposobem zemsty. W ciągu bieżącego roku zabito tam z zemsty nie mniej jak 400 owiec a 600 wołów.

Wstrząsająca tragedya familijna. Z Budapesztu donoszą: Na jednej z tutejszych ulic przejechał onegdaj wóz z wodą sodową trzyletniego chłopca tak fatalnie, iż nieszczęśliwy wyzionął ducha natychmiast. — Na miejscu wypadku zgromadził się ogromny tłum ludzi. Nagle z pośród tłumu wypadła z przerażającym krzykiem jakaś młoda pani, która, jak się to później okazało, była matką zabitego dziecięcia i padła zemdlona na ziemię. Na ratunek zemdlonej kobiety — która nawiasem mówiąc, znajdowała się w błogosławionym stanie — pospieszyli obecni, ale nie mogąc się jej docucić, odnieśli ją do domu. Wkrótce przyszło na świat nieżywe dziecko, a w kilka godzin później zmarła nieszczęśliwa matka pomimo doraźnej pomocy lekarskiej. — Mąż zmarłej, kuśnierz Bela Lembergier, wstrząśnięty do głębi tragicznym losem rodziny, chciał popełnić samobójstwo; zamiarowi temu zdołano jednak w czas przeszkodzić.

Coś niecoś o ogórku. Starzy Egipcyanie i Grecy z czasów Homera nie znali wcale ogórka, podczas gdy w Helladzie istniała i kwitła ich kultura. Z nazwy dawnej greckiej „aggurium“, pochodzi nasza nazwa. Ten pierwiastek objawia się szczególnie w duńskiem „agurke“. Rzymianie cenili ogórek nie mniej od Greków i w czasach lukulusowych istniały inspekty szkłem kryte, które można było przewozić z miejsca na miejsce i które dostarczały zawsze świeżych ogórków. Już Awicyusz (około Nar. Chrystusa) opowiada w książce kucharskiej, jak chętnie jadano wówczas kwaszone ogórki, a w 200 lat później Athenensz mówi o solonym ogórku. Południowe Niemcy otrzymały zapewne tę pożyteczną roślinę przez Karola Wielkiego. W południowo-wschodnie strony Niemiec została ona już wcześniej wprowadzoną przez Słowian, którzy — jak Tatarzy i Mongołowie — nietylko chętnie jadali ogórki, lecz znali się od wieków na ich hodowli i zużytkowaniu. Prawdziwy Rosyanin nie może istnieć bez korniszonów. Zużytkowuje je w swej kuchni w najrozmaitszy sposób. W Niemczech kwitnie ich hodowla wszędzie tam, gdzie mieszkają Wendowie. Na Łużycach np. już w r. 1750 hodowano piękne wczesne ogórki bez mierzwy i w lesie „Sprewskim“ kwaszony ogórek jest specyalnością, której w samej miejscowości Lüben produkują rocznie około 2-ch milionów. Nadto w Lignicy, w Czechach, Holandyi i Francyi traktują hodowlę tę na wielką skalę.

Ogórek zasługuje na względy zarówno z powodów zdrowotnych jak kulinarnych. Uchodzi bowiem — zwłaszcza sok z ogórków — za zdrowy przy chorobach płucnych i żółciowych. Bądź co bądź sok ten posiada właściwości orzeźwiające i chłodzące. Kto zatem nie może podczas upałów brać kąpieli — jak markiza de Pompadour — w chłodnym, szumiącym szampanie, niech bierze okłady z ogórków. Już świeżo skrojona łupina da się w tym celu zużytkować. Zaleca się to szczególnie przy bolach głowy od upału i bolesnym zaczerwienieniom skórnym. Najcenniejszą cząstką ogórka jest jego sok. Z niego robi się t. zw. bowle'a ogórkowa, coś w rodzaju lemoniady. W Anglii nazywają to „Badminton“ i posługują się przy grze tenisowej dla ochłody.

Nieludzki mąż. Młody kompozytor muzyk znany w Nicei 30-letni Niemiec Emil Hanck, został uwięziony pod zarzutem torturowania własnej żony. Od sześciu miesięcy nieszczęśliwa kobieta zamknięta była w jednym z pokojów ich wspólnego mieszkania.

H. mieszkał w Nicei od 5 lat i talentem swoim oraz miłem obejściem jednał sobie ogólną sympatyę. Zaciekawiało jednak sąsiadów jego pożycie z żoną.

Mąż nigdy razem z nią nie wychodził i prawie cały dzień spędzał po za domem. Podczas ostatnich kilku miesięcy zjawiał się tylko na chwilę. Żony nie widywano wcale i sądzono, że jest nieobecna. Dopiero siostra p. Hanck wniosła skargę do policyi, by położyć kres męczarniom biednej kobiety.

Komisarz policyi wraz z agentami i mężem udali się do mieszkania. P. Hanck znajdowała się w nie przewietrzanym nigdy pokoju i spoczywała na łożku żelaznem, pokrytem brudną pościelą. Wychudłe jej ciało nosiło ślady uderzeń.

Wezwany lekarz stwierdził, że leczył ją kilka miesięcy temu i radził mężowi by ją umieścił w szpitalu. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala. Jest ona w stanie takiego wyczerpania, że żadnych objaśnień udzielić nie może.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana l. 6, Hotel Saski wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa

przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść, odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książka jest także w oprawie zbytkownej od Kor. 5·50 aż do Kor. 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wysseśl Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 662

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje, czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. Jan Wieczyński 912 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Główny zastępca podróżujący do rozprzedaży chętnie ku powanych, aprobowanych dzieł katolickich w najnowszych wydaniach, za najwyższą prowizyą, jest poszukiwany. Inteligentnym osobom nadarza się sposobność wysokiego zarobku. Przygotowania niepotrzebne. Zgłaszać się należy pod adresem: Antoni Floulle, księgarnia eksportowa Gleiwitz, Śląsk pruski. 954

Teatr polski prowincyonalny poszukuje aktorów i aktorek — oraz adeptek. Zgłoszenia: Fr. Polewka, Franciszkańska 12, Przemyśl. 955

Chłopca do praktyki potrzebuje zaraz pracownia tokarska Kazimierza Voigta, Kraków, ul. Szpitalna 21. 959

Do sprzedania.

Piekarnia do wynajęcia na Ludwinowie l. 80 przy Podgórzu. Wiadomość u gospodyni domu. 956

2 duże parcele budowlane, około 2.000 sążni, są zaraz do sprzedania w Łobzowie za kościołem l. 48. Bardzo korzystne dla ogrodnika. Wiadomość: Prądnik biały l. 50. 961

Meble matowe, prawie nowe, łóżko z materacem, nachtkastlik, dwie szafy duże, toaleta, kanapka z dwoma fotelikami, stół, cztery krzesła, etażerka, lustro duże i umywalnia ze wszystkiemi potrzebami, z powodu wyjazdu do sprzedania. Oglądać można od 3—5 popołudniu ulica Lubicz l. 19 I piętro Nr. drzwi 37. 963

Sklep na Zwierzyńcu, z powodu choroby do sprzedania po bardzo przystępnej cenie. Adres w Redakcyi „Nowin". 948

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski, frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro, tymczasowy wchód przez Stolarską l. 6.

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież „Podania do tronu", sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. koncés.

916 **Biuro informacyjne**

dla Spraw wojskowych emer. majora A. Kornbergera i K. Mosobniego w Krakowie, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna

M. Teleszniekiej

w Krakowie,

ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.

Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Lampy, pojedyncze sprzęty.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 339



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 389. 67

Gumowe i rybie towary, prezerwatywy poleca H. Bogdanowicz, Kraków, Floryańska 9. 866

Lecznicze i stołowe **WINOGRONA** świeżo zrywane, 5 kilo fr. Kor. 3·56 Nagler, Nyir-Mada 65, Węgry.

Renglоty oblerane, ładne. 5 kg. za zaliczką, kosz opłacony kor. 2·50. A. Hallowa Bochnia, Krakowska 143. 965

Filia piekarni „Ceres" w Podgórzu, zestała przeniesiona z ul. Siennej na **ul. Stolarską 15.** 959

Zmiana lokalu.

932 Fabryka stor i żaluzyi

Władysława Pędziwiatra

została przeniesiona z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Na chorobę **św. Walentego** czyli epilepsyę poleca pigułki po 5 kor. pudełko (zawartość 100 pigułek)

APTEKA **Stanisława Szczepańskiego** w Zabłociu przy Żywcu.

Poświadczenie!

Niżej podpisana wzięłam z apteki p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu, pigułek na chorobę św. Walentego, córki padaczkę. Po użyciu tych pigułek całkiem padaczka ustała a córy przychodzi do pamięci.

Każdemu zalecam ten środek. W Toporzysku przy Jordanowie, w lutym 1906 r. Tekla Suter. Józef Suter i Wawrzyniec Tomala jako świadkowie. 933

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **ROMUALDA PIECZARKI**, prowadzona pod osobistym zarządem Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadzlewane ½ klg. kor. 1·—. 648

Główny skład krakowskich wędlin

Emila Kuny

w Podgórzu, Lwowska 3,

832 poleca wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku. Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem zł. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr. **Ignacy Cypres**, Kraków, Floryańska 43. Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 998

Poleca **Salon dla Panów i Pań** oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek. Zygmunt Lamensdorf 937 Fryzyer Kraków, ul. Sławkowska 11.

Fabryka lin konopnych i drucianych

oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8 Józefa Wałkowińskiego dostawcy c. k. Salin. 797



Najtańszy zakład zegarmistrzowski **S. Piotrowskiego** ul. Sławkowska l. 24 poleca Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.

Każdą większą reparacyę wykonuje **tylko za 90 ct.** 668



Proszę zażądać darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków **HANNS KONRAD** c. k. nadworny dostawca w Brüx l. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 8·—
o podwójnych kopertach . . K 12·—
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem.

Magazyn A. B. C. Kraków, św. Anny 5 **kupuje, sprzedaje,** przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 983

Do tablic szkolnych

lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz **największy skład GĄBEK i KREDY.**

Polecamy także **Olej (Staubvel)** który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4·— za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu

Hydrolin 881 mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u **REIMA i SPÓŁKI** Kraków, Rynek, Linia A-B.

„Cracovia"

Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.

Czyszczenie nowych budynków. 181

Biuro: ul. Zielona 19.

Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem i usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Panny

uzdolnione w ekspedycyi sklepowej poszukuje zaraz fabryka wyrobów masarskich **Józefa Bialika** w Krakowie, ulica Floryańska l. 51. 948

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca szczególnie i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gazu ziemnego" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy odznaczony krzyżem zasługi **Jana WOLNEGO** w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim Telefon Nr. 331, Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

Koncesyonowane prywatne

Seminaryum naucz. żeńskie 970

Sebaldy Münnichowej

Krakow, ul. Starowiślna 13.

Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia. Egzamina wstępne 1, 2 i 3 września.

Steckenpferd 396

Liliowe mydło mleczne.

Najłagodniej działające na skórę.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek

Krawcy

dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3 obok głównej poczty. 608

Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.

Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

PIERWSZORZĘDNY **Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego** ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51. Dla uszanowanych dużeka ilopos wstępstwo. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Od 16 do 31 sierpnia 1906.

The Leyghtons sensacyjni akrobaci na globusach.

Chas. & Mimie Heyn Wirtuozi na kornecie i fanfarach.

Mart. Kempinski humorysta-poeta.

Ella Corsa fantastyczna scena choreograficzna „Czarodziejka księżyca".

Bruno Pitrot Nowość na roku ruchomym.

Zetto & Zetto Najkomiczniejszy akt żonglerski. 679

Jack Lowes and Miss Rosa duet amerykański.

Bioskop amerykański nowa serya żywych fotografii.

Adr. tel.: HAWEŁKA, Kraków. Nr. tel. 330.

A. HAWEŁKA

c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec. w Krakowie, poleca tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie

Winogrona kuracyjne.

Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych odwrotnie. Gruszki i Jabłka tyrolskie. 958

Szkoła buchalteryi Stanisława Burnatowicza w Krakowie, ulica Długa l. 19

przygotowuje do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej. Kurs trwa około cztery miesiące.

P. T. Frekwentanci i Frekwentantki tej szkoły będą mogli odbywać potrzebną praktykę w nowo otworzonem

Biurze buchalteryjnem 930

tudzież pobierać naukę pisania na maszynach i pomnażania pism za opłatą zniżoną do połowy.

Biuro buchalteryjne

przyjmuje do wykonania wszystkie sprawy w zakres buchalteryi i kasowości wchodzące i prowadzi buchalteryę i kontrolę ksiąg, tudzież zakłada księgi i sporządza bilanse dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, komisowych, fabrycznych rolniczych, dla spółek handlowych, wytwórczych, kredytowych itp. we wszystkich systemach, jużto u siebie w biurze, jużto w siedzibie przedsiębiorstwa przez swoje organa.

Biuro i szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism.

Przyjmuje wszelkie wypracowania w ten zakres wchodzące i wykonuje je szybko i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje się także do układania wszelkiego rodzaju pisma, podania, oferty itp. w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy ulicy Długiej l. 19, w godzinach urzędowych od 9—1 w południe i od 3—6 po poł.

Polskie pryw. Seminaryum nauczycielskie żeńskie św. Rodziny przy ul. Pędzichów l. 15 w Krakowie, zatwierdzone przez c. k. Władze szkolne przyjmuje wpisy od 29 sierpnia do 3 września b. r.

Egzamina wstępne odbędą się dnia 4 i 5 września. Zakład mieści się we własnych budynkach w najzdrowszej okolicy miasta wśród ogrodów, a nauki udzielają profesorowie szkół średnich.

Przy Seminaryum jest Internat tak dla Seminarzystek jak i uczenic szkół niższych. Zakład zapewnia wychowankom najtroskliwszą opiekę. 944

MEBLE od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich poleca **KAJETAN DUDZIAK** Kraków, Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.